

Lęki Wielkiego Detektywa

Marta Senk



Kraj samobójców,
rozwodów i dziecięcych
narkomanów.
Państwo obsesji,
wymagowanego
niebezpieczeństwa
i izolacji społecznej.
Cel?
Narodowy dobrobyt.

„[...] my się **GO** boimy, na palcach chodzimy,
jak się zbudzi, to nas zje, jak się zbudzi, to nas zje”

Wizja Szwecji wylaniająca się spod piór Maj Sjöwall i Pera Wahlöö jest pewnego rodzaju koszmarem oscylującym gdzieś pomiędzy antyutopią Orwella i Kafki; obrazy przywołują na myśl malarstwo Zdzisława Beksińskiego – zrozpaczone, anonimowe postacie ludzkie, przemykające ulicami, zrezygnowane cienie, których (w kryminałach Sjöwall i Wahlöö) zadaniem jest sprostać celom ekonomii politycznej nastawionej na sukces materialny. Typowy Szwed to osobnik aspołeczny, bez wykształcenia, bezrobotny narkoman albo pracujący lekoman, po jednym lub dwóch nieudanych małżeństwach; Szwedka to zazwyczaj „źle prowadząca się” kobieta, wychowująca dzieci samotna matka lub mężatka – o ile oczywiście zajmuje się nienagannym prowadzeniem domu i zaspokajaniem potrzeb męża. To pokolenie, które przyczyniło się do budowy państwa opiekuńczego, napotyka ostrą krytykę ze

strony swych potomków, pod postacią których w rzeczywistości skrywają się autorzy serii kryminałów o komisarzu Becku – Sjöwall i Wahlöö. Młodzi, bezrobotni ludzie, dla których system nie miał niczego do zaoferowania, zdecydowanie odrzucili zastany porządek społeczny oparty na kłamstwie, jak zauważa Mård, bohater Zabójcy policjanta: „Mówiło się o tym za granicą. Potem, jak się patrzy na ten zafajdany kraj, człowiek się dziwi, jak mogli rozpowszechnić tyle kłamstw i propagandy na ten temat”. W tym „zafajdanym kraju” tylko dwie profesje mają się całkiem dobrze – przestępca i policjant.

Maj Sjöwall i Per Wahlöö odsłoniли w swych powieściach kryminalnych stopień uzależnienia człowieka od natury, ośmieszyli wzniosłość cywilizacji, zburzyli iluzję dobroci płynącej z przynależności do społeczeństwa będącego produktem działalności rządów socjaldemokratów. Idea solidarności społecznej w obliczu wysokiego bezrobocia, deficytu budżetowego i przymusowej restrukturyzacji przestała działać. Kryzys ekonomiczny, który dotknął Szwecję w latach 60. ubiegłego wieku, rozbudził w jej obywatelach potrzebę zmiany wartości, wymusił bardziej agresywne działanie w przestrzeni publicznej, a w ostateczności, jak sugerują Sjöwall i Wahlöö, pchnął ich w kierunku przestępczości. Ronnie Kaspersson, Carla Berggen czy Monita to literackie postacie – marionetki przeszczepione ze sztokholmskich ulic, ofiary dążącego do dobrobytu społeczeństwa, które podjęły decyzję o swoim życiu, sprzeciwiając się tym samym niepotrafiącemu się samoo ograniczyć reżimowi. Państwo opiekuńcze, sprawując troskliwą opiekę nad obywatelem, zdjęło z niego obowiązek podejmowania decyzji; potrzeba samodzielnego myślenia pojawiła się wraz z lękiem o przyszłość, która pod wpływem dalszej ingerencji państwa +

w instytucję rodziny czy rynku nie wyglądała najlepiej. Prostitution uprawiana przez Carlę, kradzieże dokonane przez Kasperssona i przypadkowe morderstwo popełnione przez Monitę podczas napadu na bank to przykłady łamania prawa powodowane wadliwym działaniem systemu usług socjalnych, który nie był w stanie zapewnić im pomocy. Uzyskanie lepszego porządku społecznego w Szwecji dokonać się miało na drodze utworzenia instytucji gwarantujących obywatelom oparcie, tymczasem instytucje stały się zmorą Szwedów: starsze pokolenie „[...] rwało sobie włosy z głowy nad deklaracjami podatkowymi i innymi niezrozumiałymi dokumentami, którymi władze dosłownie ich bombardowały. Ludzie, którzy nie spali po nocach, próbując policzyć czy dadzą radę spłacić wszystkie raty, a jednocześnie żyli w ciągłym strachu przed wzrastającym bezrobociem i codziennie faszrowali się środkami pobudzającymi, by móc pracować, biorąc zarazem jeszcze więcej tabletek uspokajających [...]”. Strach przed instytucją, przed jej bezwzględnością, strach przed okrutną maszyną odbierającą ludziom poczucie bezpieczeństwa, a mającą owo bezpieczeństwo zapewniać, jak ukazuje szwedzka para pisarzy, kładzie się cieniem na modelu „państwa pomyślności”. Nadmierna kontrola administracyjna pozbawia bohaterów kryminałów jednej z podstawowych potrzeb egzystencjalnych, jaką jest poczucie oparcia, w tym sensie, że odmawiając akceptacji samodzielnie przejawianych inicjatyw, których w powieściach Sjöwal i Wahlöö jest stosunkowo mało, daje wyraz zwątpienia w umiejętności organizacyjne obywateli. Rhea Nielsen, partnerka komisarza Becka, swą postawą komunikuje społeczeństwu obywatelską dojrzałość do współtworzenia przestrzeni politycznej; założony przez nią kolektyw to jedna z samotnych wysp, alterpaństwo w państwie, w którym już niewielu stara się walczyć

o pewność własnej egzystencji, a pozostała część społeczeństwa pogrążyła się w czymś na kształt schizofrenii. W kamienicy Rhei „nie ma nic ciekawego dla policji. Żadnej spelunki, żadnej meliny ani narkomanów, nie ma też prostytutek i złodziei”. Spelunki, meliny, narkomani, prostytutki i złodzieje to dzieło, które wyszło spod ręki państwa dobrobytu, a jedynym wykroczeniem kolektywu jest przestępstwo myślenia, tłumione w Szwecji przez umundurowane i uzbrojone formacje, których głównym zajęciem jest pacyfikacja demonstrantów zbierających się pod murami ambasady Stanów Zjednoczonych.

Kompromitacja socjaldemokratycznego systemu w zderzeniu z niepokazną kamienicą zarządzaną przez Nielsen jest aż nadto widoczna. Zawiazanie kolektywu to rodzaj ruchu obronnego w obliczu powszechnego wyobcowania i ludzkiej obojętności, to lekarstwo na cywilizacyjną chorobę lęku przed drugim człowiekiem. W Zamkniętym pokoju na nieobecność Svärda nikt nie zwraca uwagi, sam Svärd jest mało towarzyskim typem odgradzającym się od świata szeregami zamków i dwoma parami drzwi. Zamknięty pokój to niemal każdy szwedzki dom, gdzie zza drzwi wychylają się wystraszone i zdziwione twarze mieszkańców, to w końcu prawie każdy Szwed, który w wewnętrznej izolacji nie doświadcza bliskości drugiego człowieka, a co za tym idzie – życie traci dla niego wartość samą w sobie. Maj Sjöwall i Per Wahlöö, wyposażając apteczki swoich bohaterów w proszki i pigułki uspokajające, zwracają uwagę czytelnika na narodowy już problem dotyczący Szwecję – zaburzenia depresyjne; niepokojąco wysokie statystyki dotyczące samobójstw w kraju powszechnej szczęśliwości świadczą zdecydowanie o czymś zupełnie przeciwnym niż powszechne szczęście. Ciaśne, bo zamieszkiwane przez wielu ludzi

czynszówki, starsi ludzie, którzy w jedzenie zaopatrują się na stoiskach z karmą dla zwierząt, czternastoletnie prostytutki i narkomanki – oto kraj widziany oczyma Szwedów o zdecydowanie lewicowych poglądach, kraj, z którego wyemigrowali lekarze i pielęgniarki, kraj nieudolnych planów urbanistycznych, współpracy policji z faszystami, wreszcie kraj samotnych i przygnębionych ludzi, którzy zeszli na drogę zbrodni. Sjöwall i Wahlöö mogliby zostać posądzeni o rażące uproszczenie problemu zła i sprowadzenie go do społecznej konwencji, gdy napiszą: „Mordercy to zwyczajni ludzie, tyle że bardziej nieszczęśliwi i nieprzystosowani”. Podczas sporządzania portretów psychologicznych sprawców często padają sformułowania: samotny, mieszkał tylko z matką, rozbita rodzina, spokojny, nudny, przez lata nie przejawiał skłonności dewiacyjnych. Zło zdaje się pochodzić od zepsutego społeczeństwa, a reforma społeczna to skuteczny sposób na osiągnięcie raj. W centrum współczesnej problematyki karnej pojawiło się pytanie o to, kim jest sprawca, skąd pochodzi, jakie traumy przeżył we wczesnej młodości itd. W kryminałach Sjöwall i Wahlöö do głosu często dochodzi Rousseau ze swym przekonaniem, że człowiek z natury nie jest ani zły, ani dobry, a grzech pierwotny to krzywdzący pogląd stworzony przez chrześcijaństwo. Teoria społecznego uwarunkowania doprowadziła jednak do stworzenia systemu, który z taką zajadłością krytykuje para Szwedów; państwo, którego celem było zniesienie nierówności społecznych, także zakładało, że agresja i przestępczość spowodowane są społeczną nędzą. Obraz Szwecji wyłaniający się z kryminałów daleki jest jednak od politycznego raj, bliżej mu do państwa terroru, w którym upadła wiara w ludzkie dobro, a dowodem tego są wciąż powiększające się zastępy policji. O ile Sjöwall i Wahlöö zdają się wierzyć jeszcze w wizję szczęśliwego powro-

tu do natury, bez ingerowania państwa w życie obywatela, o tyle państwo szwedzkie wprowadziło zasadę wbrew prawom natury, której obce jest pojęcie równości – zasadę „opiekunczej dłoni”. Powrót do natury to powrót do chaosu i przemocy, to powrót do nierówności – przewagi silniejszego. Rousseau poległ, ale poległo także państwo szwedzkie. Nieudolne sprawowanie władzy doprowadziło do osłabienia struktur społecznych, społeczeństwo przestało być siłą potrafiącą zatrzymać przestępcę, bo kiedy kontrola społeczna słabnie, wybucha wrodzone okrucieństwo. To nie samo społeczeństwo jest przestępcą, czy raczej generatorem zbrodniarzy, ale niezdatna polityka rządu stosującego wobec poddanych agresję prowadzi do wzmożonej przestępczości: „Przestępczość jednak wciąż wzrastała, a przemoc nasilała się coraz bardziej. W Głównym Zarządzie Policji nikt chyba jednak nie był w stanie pojąć prostej prawdy, że przemoc rodzi przemoc i że w rzeczywistości policjant był tym, który uderzał pierwszy”. W Zabójcy policjanta, Zamkniętym pokoju, a przede wszystkim w Twardzieli z Säffle Maj Sjöwall i Per Wahlöö poddali ostrej krytyce upaństwowioną w 1965 roku policję, skorumpowany organ dysponujący nieograniczoną władzą, w którym panuje zмова milczenia, a od kandydatów nie oczekuje się żadnych szczególnych umiejętności. Sami policjanci przedstawieni są w większości jako tchórzliwi i leniwi mężczyźni w wieku przedemerytalnym lub bezmyślni karierowicze, dla których służba w znienawidzonej przez społeczeństwo formacji jest jedynym ratunkiem przed bezrobociem. Opresyjny ojciec, którym dla Wahlöö i Sjöwall jest rząd socjaldemokratyczny, budzi w społeczeństwie strach, ale to samo społeczeństwo oczekuje, że rząd zapewni mu byt materialny, stanie się opiekunczą matką, a to jest możliwe wyłącznie w sytuacji rozbuchanej biurokracji i braku „umiaru rządzenia”. +

Ten brak umiaru i, z drugiej strony, zbytne rozprężenie mogą doprowadzić do obudzenia się w istocie ludzkiej jej „ciemnej strony” – instynktów, które w niej drzemią i są oznaką zakorzenienia człowieka w naturze. Seks jest naturą w człowieku, ale tylko wskutek nadmiernej kontroli i represji przeoblega się w formy perwersyjne, staje się godnym pożądaną złem. W rolach zbrodniarzy u Wahlöö i Sjöwall pojawiają się między innymi Folke Bengtsson i Ingemund Fransson – mężczyźni popełniający zbrodnie na tle seksualnym, czyli osoby, które najłatwiej jest potępić za wtargnięcie w przestrzeń budzącą w części społeczeństwa odrazę. Szwedzka para pisarzy nie odczłowiecza stworzonych przez siebie bohaterów, nie separuje ich jako tych złych „innych”, wręcz odwrotnie – ukazuje ich jako nieodłączną część społeczności, która jako całość dawno uległa odchyleniu od normy. Niewzruszony jak dotąd komisarz Martin Beck, mało sympatyczny typ pracoholika i nudziarza, poświęcający się dla pracy w pełnej wad instytucji, po raz pierwszy zdaje się odczuwać strach, gdy w sztokholmskich parkach dochodzi do serii zabójstw małych dziewczynek. Beck zdaje się pojmować to, co odrzucają ludzie naokoło, a mianowicie fakt, że w każdym człowieku obecna jest pierwotna forma bestialstwa, która pod wpływem silnych mechanizmów dyscyplinujących ciało czy raczej ciemiejącej tresury obywatela staje się powodem do poszukiwania sytuacji odprężenia, pozbycia się lęków. Fransson to jedna z najbardziej przerażających postaci z całej serii kryminałów – wycofany esteta podziwiający architekturę kościelną, mężczyzna, który niczym dziecko odczuwa paniczny lęk przed bólem, a jednocześnie potrafi zadawać wyłączenie ból. Na swe ofiary wybiera niedojrzałe płciowo dziewczynki, a za intencjonalnością zbrodni kryje się wewnętrzny przymus. Żaden z komisarzy nawet nie próbuje odgadywać

motywów kierujących mordercą, tak jakby jego zbrodnie przerastały samych policjantów, a Fransson był postacią spod znaku czystego zła, wytłumaczalnego przez psychiatrię za pomocą paradygmatu zwierzęcości. Franssona i Bengtssona łączą ofiary, a właściwie ich płęć, oraz przemoc wymierzona w narządy rodne kobiety. W kryminałach Sjöwall i Wahlöö kobieta jest figurą budzącą w mężczyźnie lęk; to traktowana przedmiotowo małżonka przeznaczona do obsługi domu i świadczenia usług seksualnych, to prostytutka czy nimfomanka, to także koleżanka z pracy, którą można wypożyczyć do zastawienia zasadzki na „zboceńca”. Stosunki męsko-damskie wydają się słabą stroną Szwedów, jest w nich coś niepokojącego; więzi seksualne, najczęściej naznaczone męską agresją, są ostatecznie zwycięstwem kobiety i towarzyszącej jej jakiejś archaicznej ciemności. Folke Bengtsson to ten, który podjął się walki z przytłaczającą siłą kobiecej seksualności, z kobietą utożsamianą przez niego ze Złem. Fantazmat mordercy Roseanny ugrzązł w XVI-wiecznych wyobrażeniach łączących ze sobą śmierć, zwierzęcość i płęć, jego myśli biegły torem demonologów przekonanych o konieczności sprawowania kontroli nad niepohamowanym popędem kobiet. Gwałt popełniony przez Folkego oraz symboliczne przebicie kołkiem podbrzusza niezdolnej jeszcze rodzić dziewczynki to nic innego jak próba ujarznienia, zatrzymania niepokojących odruchów kobiecego wnętrza. Bengtsson i Fransson – obiekty nienawiści publicznej, mężczyźni doprowadzający do ostateczności nienawiść żywioną w stosunku do kobiet, ale Wahlöö i Sjöwall wyraźnie wskazują, że dwaj mordercy nie są jedynymi mizoginami w tym społeczeństwie. Kobiecość obudowana została liczną siatką stereotypów, których powielanie i obrona leżą w interesie męskiej części narodu szwedzkiego. Wiara w sprawiedliwość świata oraz oba-

wa przed utratą władzy prowadzą do dokonywania błędnego przypisywania przyczyn, a ofiarą fałszywej atrybucji komisarza Kolberga padła między innymi zgwałcona Roseanna, bo „miała za dużą cipę. [...] I to ściągnęło na nią nieszczęście”. Zasada „każdy ma to, na co zasłużył” jest myślą oddalającą lęk przed niesprawiedliwością systemu, którego częścią jest człowiek, to często jedyne wytłumaczenie przed niezrozumiałą zbrodnią, dlatego winą najłatwiej obarczyć ofiarę. Te mechanizmy obronne, występujące dość często w kryminałach Sjöwall i Wahlöö, dowodzą tylko rozpaczliwych prób przywrócenia lub potwierdzenia przekonań o egzystencji w politycznym edenie. W Wozie strażackim, który zniknął komisarze ze Sztokholmu sami dochodzą do wniosku, że zbyt często ulegają szablonowym teoriom i stereotypom. Para szwedzkich pisarzy wciąż demaskuje i ośmiesza sytuacje, w których policjanci zmuszeni są do zmiany toku myślenia. I tak budzący strach przestępca koniecznie musi zamieszkiwać ubogie dzielnice miasta, a tymczasem „wierzyć się nie chce, że taki typas jak Bertil Olofsson mieszka w porządnym domu”. Te „porządne domy”, mianowane wzorcem i biorące w swe posiadanie wszystkie cnoty, to fikcja podtrzymywana przez dbające o konwenanse i regularnie zdradzane żony oraz prawo stworzone dla ochrony interesów pewnej klasy społecznej zamieszkującej luksusowe osiedla. Ochrona roztaczana nad bardziej wartościową częścią społeczeństwa wymaga wprowadzenia mechanizmów bezpieczeństwa, polegających ściślej na rozroście procedur kontroli i przymusu, odnajdujących uzasadnienie w kreowanej wizji nieustannego zagrożenia życia. W twórczości Sjöwall i Wahlöö z wyraźną ironią ukazana została kampania zdrowotna, która skupia się przede wszystkim na zwyrodnieniu jednostki nadużywającej alkoholu: „A tu nie można się zapić nawet na śmierć, żeby ktoś nie wściubił

swego nosa”. W państwie liberalnym jest się skazanym na życie, które jednocześnie napałwa lękiem, ale to ów lęk jest niezbędny do funkcjonowania samego liberalizmu. Obok krwiożerczych u Sjöwall i Wahlöö dziennikarzy to właśnie uprawiany przez parę gatunek literacki, jakim jest kryminał, bierze udział w potęgowaniu szwedzkiej kultury strachu. I tutaj para byłaby ewenementem – Sjöwall i Wahlöö dali Szwedom coś więcej niż rozrywkę, umocnienie przekonań i wzmocnienie obaw, pisarze starali się wskazać na realną przyczynę czy raczej miejsce produkowania rozmaitych zagrożeń – system socjaldemokratyczny. Zapewnienie opieki nie idzie w parze z zapewnieniem obywatelom wolności, bo wszelkie swobody istnieją o tyle, o ile zwiększa się nad nimi kontrola. W Zamkniętym pokoju pojawia się wizja totalitarnej władzy sprawowanej z powstającego w Sztokholmie komisariatu policji: „Z tego supernowoczesnego kolosa [...] policja wysuwać będzie we wszystkich kierunkach sondujące macki i mocno trzymać w garści wylęknionych obywateli. A przynajmniej część z nich, nie wszyscy przecież mogą wyemigrować lub popełnić samobójstwo”. Ci, którzy pozostali w Szwecji, stali się w większości produktem władzy, albo idąc za Foucaultem – władza stwarzała duszę, która z kolei brała w posiadanie ciało. Tak powstał Wielki Detektyw – populacja złożona z samokontrolujących się jednostek, pogrążonych w psychozie obserwacji i bycia obserwowanym. Szwedzi otrzymali od systemu coś więcej niż opiekę, otrzymali w procesie wychowawczym i socjalizacyjnym gotowy projekt egzystencji, który przekazuje pewne modele zachowania. Żona Becka uważa, że sąsiadom należy okazywać sympatię, sam komisarz nie bierze prysznicą, by szum wody nie przeszkadzał ludziom mieszkającym za ścianą, Sigbrit Mård jak większość rodaków jest pedantką i perfekcjonistką – wszyscy bohaterowie +

Sjówall i Wahlöö mają w sobie policjanta, a tylko nieliczni są gotowi rozpoznać i odrzucić ten narzucony projekt i uruchomić odpowiedzialność za kształt własnej egzystencji. Postać Martina Becka posłużyła pisarzom do ukazania dylematów jednostki, która wpleciona w sieć zależności próbuje odnaleźć drogę do samowyróżnienia siebie; z jednej strony lęk przed nieautentycznym istnieniem w zaplanowanym świecie, a z drugiej strach przed naruszeniem zasad i wyrzuceniem poza ramy społeczeństwa. Takiego zamachu na „maszyny społeczne” (pewne struktury przejmujące kontrolę nad przestrzenią publiczną dzięki wpleceniu obywateli w konstrukty techniczno-mentalne, ideologiczne i organizacyjne) dopuszcza się Lennart Kolberg, odmawiając pełnienia służby w instytucji, z którą nie może się solidaryzować. Broń, używana w kraju dobrobytu zbyt często, była dla Kolberga przyczyną wzrastającej przestępczości, w rzeczywistości wynikającej z istoty systemu politycznego wytwarzającego przemoc w taki sposób, by obywatel odpowiedział na działania zaczepne. Skutki prowokacji służyć mogą jedynie do wzmocnienia przekonań ogółu społeczeństwa o konieczności stosowania broni – i tu kółko się zamyka. Ten zaklęty krąg popełnianych zbrodni i policyjnych śledztw jest niczym spektakl odgrywany dla Wielkiego Detektywa, performans z domieszką horroru, który angażuje widzów, by podtrzymać w nich przeświadczenie o istnieniu mordercy typującego na swą ofiarę każdego z nich.

Maj Sjówall i Per Wahlöö zadają w swych kryminałach istotne pytanie: Szwedzi, czy wiecie, dlaczego się boicie? I odpowiadają: owszem, są na świecie mordercy, terroryści, pedofile i złodzieje, ale to naturalny stan rzeczy, zła nie da się wyeliminować, ale można mu przeciwdziałać poprzez trafną ocenę zjawisk zachodzących w rzeczywistości spo-

łecznej. Para pisarzy, przeprowadzając diagnozę kondycji społeczeństwa szwedzkiego, zwróciła uwagę na pojawiające się oznaki niezgody i buntu młodego pokolenia wobec sprowadzania człowieka do tożsamości biologicznej przy jednoczesnym odmawianiu mu tożsamości politycznej. Z drugiej strony jest jeszcze pokolenie, które zdaje sobie sprawę z klęski państwa dobrobytu, ale odmawia poniesienia konsekwencji tej wiedzy, bo chciałoby w dalszym ciągu podtrzymać fantazmat życia w raju, co trafnie określił Žižek, mówiąc o fetyszystycznym zaprzeczeniu: „wiem, ale nie chcę wiedzieć, że wiem, więc nie wiem”. Ta niewiedza ma jednak swoją cenę, której nie chciała w latach 60. płacić krytycznie nastawiona do systemu młodzież – groźbę nieustannych zastraszeń. Sjówall i Wahlöö sprawili, że kryminał zyskał nowe oblicze, stał się autokrytyczny – ośmieszył dotychczasowe, nieuzasadnione lęki podsycane przez tego typu literaturę, a zarazem ukazał źródło odpowiedzialne za kreowanie kultury zagrożenia. Sjówall i Wahlöö nie tworzyli literatury ku uciechu tłumy, ich każda książka jest szpilką wbijaną w nadęte państwo szwedzkie z nadzieją na upadek ciemniącego systemu. ●